

Salafici i Bractwo Muzułmańskie – niebezpieczne zbliżenie

Frank Jansen

Otwarcie radykałowie i raczej „mieszczkańscy” islamiści długo zachowywali względem siebie dystans. To się obecnie zmienia. Służby bezpieczeństwa w Niemczech czują się zaniepokojone.

Oba ugrupowania uchodzą w świetle prawa za „skrajnie salafistyczne”, ale niebezpieczeństwo z nimi związane ma jeszcze inny wymiar. Służby bezpieczeństwa dokonały niedawno nalotu na dwie organizacje – salafistyczną „Ansaar International” i „World Wide Resistance – Help” Bractwa Muzułmańskiego, oficjalnie zajmujące się wyłącznie prawami człowieka.

Służby chcą się dowiedzieć, co łączy dwa islamistyczne ugrupowania – radykalnych salafitów i raczej cichy, taktycznie działający ruch Bractwa Muzułmańskiego, założoną w 1928 r. w Egipcie najstarszą sunnicko – islamistyczną grupę na Bliskim Wschodzie.

Jednym z głównych powodów dochodzenia w sprawie Ansaar International i WWR-Help jest ich poparcie dla organizacji terrorystycznej Hamas, palestyńskiej filii Bractwa Muzułmańskiego. W Niemczech odbywa się to wciąż w ramach obowiązującego prawa, a ich zwolenników można określić raczej jako „mieszkańskich” fundamentalistów.

Liczebność Bractwa szacuje się w Niemczech na 1600 członków, salafitów na ponad 11 000. Wielu z nich uważa się za sympatyków tworu terrorystycznego „Państwo Islamskie”. Salafitów i Bractwo Muzułmańskie dzieliło do tej pory wiele. Ale to wydaje się zmieniać.

„Sojusz obu stron byłby mistrzostwem taktycznym” – ostrzega wysokiej rangi ekspert ds. bezpieczeństwa. Ten scenariusz ma w sobie ekstremistyczny potencjał: młodzi islamiści, zwolennicy globalnej rewolucji, napotykają tutaj na islamistyczną klasę średnią, która chce „legalnie” penetrować państwo i społeczeństwo. Pomimo lub z powodu różnych form działania, otwartego buntu z jednej strony i cichego wnikania w społeczeństwo z drugiej, salafici i Bractwo Muzułmańskie chyba zaczęli zdawać sobie sprawę, że mogą odnieść korzyści ze współpracy, uważa ekspert.

Salafici nauczyliby się od Bractwa biegłości w unikaniu represji ze strony państwa. Bractwo z kolei uzyskałoby dostęp do młodszych osób. Cel obu islamistycznych ugrupowań jest taki sam: teokracja. Razem są jeszcze bardziej niebezpieczne niż każda z nich osobno. Władze dostrzegają oznaki ich zbliżenia na podstawie działań Ansaar International i WWR-Help. Zgodnie z ustaleniami służb istnieją dowody, że będą one wspierać Hamas finansowo i propagandowo.

Ansaar International nie zaprzecza, że jest aktywny w Strefie Gazy. Na jego stronie widnieją informacje o „paczkach żywnościowych” i „ogólnej pomocy w nagłych wypadkach, nawet wysyłaniu karetek medycznych”. Twierdzi również, że mają zezwolenie na „stworzenie 24-godzinnej sieci elektrycznej”. Jednak prawdziwą mentalność pomocników Ansaar zdradzają hasła w rodzaju: „Bądź częścią rewolucji! Teraz!”.

Służby twierdzą także, że w Nadrenii Północnej-Westfalii salafici odwiedzili już sześć meczetów Bractwa Muzułmańskiego. A muzulmańscy bracia interesowali się – niestety skutecznymi – koncepcjami salafitów, dotyczącymi rekrutacji młodych ludzi.

Co się tak naprawdę dzieje, można śledzić w sieciach społecznościowych. Salafici wabią młodych mężczyzn filmami z dżihadu. Ansaar International ma również żyłkę biznesową. Między innymi sprzedaje ubrania dla młodych mężczyzn za pośrednictwem „Ummashop” w Internecie oraz w sklepie w

Düsseldorfie. Pieniądze rzekomo idą na działalność „dobroczynną”.

Bractwo Muzumańskie prezentowało się dotychczas jako umiarkowane. Jednak prowadzone przez nich stowarzyszenie Deutsche Muslimische Gemeinschaft (DMG)” w 2018 r. na swojej stronie internetowej zachęcało „16 do 35-latków” do zapisania się na „obóz koraniczny dla młodych ludzi”. DMG nazywało się do zeszłego roku Islamische Gemeinschaft in Deutschland (Islamska Wspólnota w Niemczech) i dawno już zostało uznane przez służby bezpieczeństwa za największą organizację członkowską zwolenników Bractwa Muzułmańskiego w Niemczech.

Bractwo Muzułmańskie stara się uniknąć etykiety „ekstremistów”. W Saksonii ruch istnieje pod przyjaźnie brzmiącą nazwą Sächsische Begegnungsstätte (SBS, Saksońskie miejsce spotkań). Ale jak twierdzą służby, SBS „prowadzi podwójną grę”. Cytowane są antysemickie slogany szefa organizacji Saada Elgazara, który na Facebooku rozpowszechniał karykaturę „Żydów, którzy rządzą Nilem po ujarzmieniu Eufratu”.

W świetle ustaleń dotyczących Bractwa Muzułmańskiego, w kręgach służb bezpieczeństwa mieszane reakcje wzbudza wniosek berlińskiego senatora Andreasa Geisela (SPD), który w lutym na Europejskim Kongresie Policyjnym postulował, żeby „legaliści” (czyli Bractwo) stali się „schronieniem” dla salafitów powracających z dżihadu w Syrii i Iraku.

Z jednej strony pomysł Geisela jest zrozumiały, ponieważ i tak trudno jest znaleźć arabski meczet, który nie jest co najmniej ultrakonserwatywny, mówią eksperci ds. bezpieczeństwa. Z drugiej strony ta propozycja to swoiste „leczenie dżumy cholera”.

Natalia Osten-Sacken, na podst. <https://www.tagesspiegel.de>

Autor jest dziennikarzem „Tagesspiegel”